

Jacek Baluch

POWIEDZ COŚ PO CZESKU!



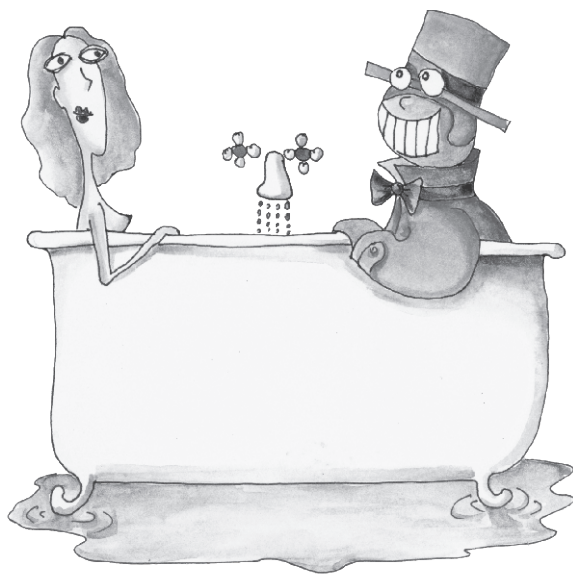
UNIVERSITAS

**POWIEDZ COŚ
PO CZESKU!**

Jacek Baluch

POWIEDZ COŚ PO CZESKU!

IGRASZKI
JEZYKOWO-LITERACKIE



Kraków

© Copyright by Jacek Baluch and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2018

ISBN 97883-242-3065-5
e-ISBN 97883-242-3385-4
TAiWPN UNIVERSITAS

Opracowanie redakcyjne
Margerita Krasnowolska

Korekta języka czeskiego
Pavel Peč

Skład i łamanie
Oleg Aleksejczuk

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

www.universitas.com.pl

*Język czeski jest piękny, ale jakoby troszkę pieszczący,
a mężczyźnie mało przystojny.*

Łukasz Górnicki, *Dworzanin polski* (1556)

Dedykuję moim Córkom:
Małgorzacie i Katarzynie

Spis treści

POWIEDZ COŚ PO CZESKU! Autor do czytelników	13
POWIEDZ COŚ PO CZESKU! Igraszki językowo-literackie	
Jacka Balucha	21
Abeceda	21
Alba	23
Baťa	23
Benátky	25
Bitwa na Bílé hoře (1620)	28
Blázinec	33
Brigitte Bardotová	34
Brusič	35
Bycha honit	37
Cantilena inhonesta	39
Císař pán	55
Československo	56
Čeština	58
Datel	67
Defenestrace	70
Divadlo	72
Dobryj voják Švejk	74
Důchodce	81
Dupačky	83
Eifelka	84
Fifejdy	85
Filip ví líp!	86
Golem	92
Hospoda	94
Hovno!	95
Hrátky s čertem	97

Charta 77	98
Chyba lávky!	100
Indiánky	101
JAWA	102
Jeptiška	103
Knihtisk.....	106
Krakováčky	107
Kundička	108
Láska.....	109
Levoboček.....	110
Lokomotiva.....	111
Lustrace	130
Moc bezmocných.....	131
Nesnesitelná lehkost bytí	132
Nestřílejte, vždyť jsou tam lidi!	133
Obecná čeština	135
Obložený chlebiček.....	137
Okřídlená slova	138
Ostře sledované vlaky.....	138
Pábitelé	139
Pampeliška	141
Parta brusiče Karhana	142
Pasák ze Židů.....	147
Petlice	149
Piplačka	151
Pivo	151
Pražské jaro 1968	152
Prdel.....	154
Proletáři všech zemí, spojte se!	155
Robot	156
Rodokaps	157
Ruchadlo	158
Řeřicha	159
Sametová revoluce	160
Se Sovětským svazem na věčné časy!	161
Starý pán	162

Strč prst skrz krk!	163
Strýc	164
Svatá prostoto!	167
Svatý stolec	167
Svítáníčko	168
Škoda	171
Šukat	173
Temno	174
Teretričko	175
TGM	177
To se nevrátí	178
Tramenské hnutí	181
Tři sta třicet tři stříbrných střel	182
Učitel národů	183
Ulička	184
Velká pardubická	185
Vlez mi na záda!	186
Výšit	187
Whisky	187
Xenie	189
Ýpsilon	189
Zátopek	190
Zázrak	194
Zlatá Praha	194
Zlatá šedesátá	196
Žába	198
Wykaz źródeł	199
Indeks nazwisk	203
DODATEK. Jak czytać po czesku. Krótka instrukcja ortografii praktycznej i wymowy	209

POWIEDZ COŚ PO CZESKU!

Autor do czytelników

„Powiedz coś po czesku!” – ileż to razy słyszałem to zdanie?... Już w moich czasach studenckich, w krakowskim Klubie „Pod Jaszczurami”, kiedy na pytanie „Co studiujesz?”, odpowiadałem, że bohemistykę, czyli filologię czeską, moi rozmówcy reagowali spontanicznie: „To powiedz coś po czesku!” I spodziewali się – oczywiście – że to „coś” będzie śmieszne. Takie bowiem panuje wyobrażenie wśród Polaków, że język czeski jest śmieszny i na swój sposób „dziecinny”.

Ten stereotyp postrzegania języka czeskiego ma starą tradycję, sięgającą XVI wieku, kiedy to w *Dworzanie polskim* Łukasz Górnicki pisał: „Język czeski jest piękny, ale jakoby troszkę pieszczący, a mężczyźni mało przystojny”.

W czasach nam bliższych, w „Gazecie Wyborczej”, która tradycyjnie poświęca dużo miejsca sprawom czeskim (ściślej – w jej świątecznym dodatku z 7 lipca 1999) ukazał się artykuł wybitnego współczesnego prozaika, Stefana Chwina, *Najśmieszniejszy język świata*.

Naukowo można ten sąd uzasadnić, zwracając uwagę na fakt, że cechą mowy dziecka w ogóle – i to niezależnie od języka – jest jego nadmierna miękkość (mówiąc uczenie – palatalność). Polaków uderza więc miękka wymowa czeska szeregu č – š – ž (zwłaszcza w czeszczyźnie praskiej): *Čapek* słyszy Polak jak Ciapiek, *šátky* (chustki) jak siatki, *žába* jak ziaba... Trzeba jednak natychmiast dodać, że mechanizm ten jest na swój sposób „symetryczny”: Czesi również „słyszą” język polski jako miękki (czyli dziecinny) ze względu na miękkość szeregu ć – ś – ź – dź: ‘dziś’, ‘choć’, ‘źle’...

Dla Czechów w dodatku język polski jest sepleniący: **polština je šiřlavá**. Istnieje na ten temat znakomita anegdota, popularna wśród językoznawców. Otóż jeden z najwybitniejszych czeskich lingwistów, wszechstronny sławista i członek Praskiego Koła Lingwistycznego, Bohuslav Havránek, wykładając fonetykę języka polskiego mawiał:

– **Soudruzii! Polština má troji sy: sy, sy a sy... Cítíte rozdíl?**

Czyli: Towarzysze! (tak w czasach socjalizmu zwracali się profesorowie do studentów). Język polski ma trojaki sy: sy, sy i sy... Czujecie różnicę?

Rzecz w tym, że Havránek nieco seplenił (**šiřlal**) i różnicy w jego wymowie polskich głosek, zapisywanych jako s – sz – ř, za nic nie było słyhać.

Polacy uważają też język czeski za deminutywny, a używanie zdrobnień jest również cechą języka dziecięcego. Zdrobnienia są też często wyrazem pewnej familiarności kontaktu i stąd na przykład czescy kelnerzy będą nam przynosić często **pivečko** albo **kafičko** – w kontakcie więc z żywym językiem czeskim wzmacnia to przekonanie Polaków o dziecięcym języku czeskim.

Ale polem najczęstszych zabaw polsko-czeskich (bo to znowu działa „w obie strony”) są słowa polskie i czeskie, które choć brzmią identyczne lub podobnie – znaczą coś wręcz przeciwnego! No i oczywiście to „nasze” znaczenie w połączeniu z brzmieniem słowa wydaje się nam „naturalne”, logiczne i sensowne, a to „obce” uznajemy za sprzeczne z logiką, dziwaczne, a w efekcie – komiczne.

Jest jeszcze trzecie pole językowych zabaw polsko-czeskich: wymyślanie słów i całych zwrotów, rzekomo czeskich (z polskiej perspektywy), czy rzekomo polskich (ze strony czeskiej), które mają „udowodnić”, jaki to śmieszny jest język sąsiada. Są to czasem pomysły średnio dowcipne, nie brak wśród nich wulgarnych, ale są na szczęście także błyskotliwe i przeżabawne.

Warto przy tym wspomnieć o pewnym znamienym fakcie, Polakom zupełnie nieznanym. Otóż czeskie dowcipy na temat języka polskiego rozpowszechniły się szczególnie po agresji hitlerowskich Niemiec na Polskę w 1939 roku i to jako wyraz soli-

darności z narodem polskim! Czesi i Słowacy już od roku znajdowali się praktycznie pod okupacją niemiecką, wymuszoną monarchijskim dyktatem ówczesnych mocarstw europejskich. Wobec napaści na Polskę swą solidarność wyrażali właśnie humorem – była to swoista odtrutka na tragizm sytuacji. Niewiarygodne? Ależ tak! Opowiadał mi o tym sam Jan Pilař, bardzo zasłużony tłumacz polskiej poezji na język czeski (Norwid, Gałczyński – Tuwim – Broniewski i wielu, wielu innych poetów, dawnych i współczesnych), który jako student trafił do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen i tam poznał osadzonych w obozie polskich profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, co zapoczątkowało jego zainteresowanie polskim językiem i kulturą.

Świadectwo Pilařa jest niepodważalne, jakimś *pendant* może być też zachowanie zawiadowcy stacji z *Pociągów pod specjalnym nadzorem* Hrabala, który po napaści niemieckiej na Polskę, na znak sprzeciwu zaczyna hodować polski gatunek gołębi – polskie rysie! Śmieszne? Może, ale w sumie sympatyczne i warte odnotowania.

Kiedy jednak dziś śmiejemy się z języka czeskiego, warto przypomnieć, że w epoce renesansu czeski cieszył się w Polsce prestiżem i że w rozwoju polszczyzny do końca XVI wieku odegrał olbrzymią rolę, ponieważ czeska literatura w języku narodowym ma ciągłą, pisaną tradycję od przełomu XIII i XIV wieku, jest więc od polskiej starsza.

Czeska literatura jako odrębna w języku narodowym była pierwszą, która się ukształtowała wśród literatur słowiańskich i już w XIV wieku przeżywała epokę wspaniałego rozwoju. Wyrazem swego rodzaju „uznania” literatury w języku narodowym za jedną z literatur europejskich, był przekład wierszowanej kroniki czeskiej Dalimila (1314) na język niemiecki (i to dwukrotnie: wierszem, już w latach 40. XIV wieku, i prozą w wieku XV) oraz na łacinę. Było to więc pierwsze czeskie dzieło literackie i historyczne zarazem, włączone w tradycję literacką Europy.

Można powiedzieć, że w czasach Łukasza Górnickiego, w XVI-wiecznej Polsce, istniał pewien snobizm na język czeski, o czym także czytamy w *Dworzaniu polskim*:

„A czasem drugi, chocia nie będzie w Czechach, jedno iż granicę Śląską przejedzie, to już inaczej nie będzie chciał mówić, jedno po czesku, a czeszczyzna wie to Bóg jaka będzie. A jeśli mu rzeczesz, żeby swym językiem mówił, to powieda, iż zapomniał, abo że mu się przyrodzony język prawdziwie gruby widzi, czego dowodząc, wyrwie jakie staropolskie z Bogarodnice słowo, a z czeskim jakim gładkim słówkiem na sztych je wysadzi, aby swego języka grubość, a obcego piękność pokazał. Na koniec z tym na plac wyjedzie, że niemal każdy w polskim języku wymowca czeskich słów miasto polskich używa, jakoby to było na schwał dobrze”.

Moja książka – *Powiedz coś po czesku!* – została poświęcona tym wszystkim, opisanym wyżej zjawiskom. Są to „profesorskie igraszki” językowo-literackie, dedykowane tym, którzy interesują się czeskim językiem, czeską literaturą i kulturą czeską. Jest ona napisana w tonie serio-komicznym: serio – bo stoi za nią ugruntowana wiedza filologiczna, komicznym – bo przedmiot ten stara się przedstawić w sposób popularny i żartobliwy.

Ale do jakiego gatunku zaliczyć to moje dzieło? Swoją budowę książka ta – ujmijmy to w ten sposób – „udaje” słownik. Poszczególne „hasła” są uporządkowane w kolejności alfabetycznej, pierwszy akapit każdego z tych haseł wygląda tak, jak w „normalnym” słowniku: **czeskie słowo hasłowe jest wytłuszczone**. Jeśli jest to rzeczownik, to następuje po nim kwalifikator rodzaju (*m* – *masculinum*, czyli męski, *f* – *femininum*, żeński, *n* – *neutrum*, nijaki), następnie polski odpowiednik, po nim ewentualnie zwroty frazeologiczne z użyciem słowa hasłowego, synonimy, jakieś dalsze objaśnienia, językowe lub rzeczowe, którym towarzyszą stosowne skróty czy kwalifikatory – różnie, jak to bywa w słownikach.

Ale już dalsze akapity „haseł” albo nadal trzymają się tych reguł standardowego słownika, albo całkowicie od nich odchodzą, wchodząc w poetykę artykułu naukowego lub popularnego felietonu, naukowego przypisu (czasem ostentacyjnie erudycyjnego) lub luźnej uwagi czy notatki, przywołują jakieś uczone dzieło albo anegdotę zapamiętaną przez autora.

Pisząc tę książkę wzorowałem się trochę na klasycznej książce Juliana Tuwima *Cicer cum caule*, zbiorze ciekawostek i kuriozów językowych, literackich i kulturalnych. *Cicer cum caule* brzmi oczywiście lepiej, a nawet dostojniej, niż „groch z kapustą” (choć znaczy dokładnie to samo!), boć to po łacinie więc – więc w sposób uczony!

Ośmielał mnie też przykład drugiej książki Tuwima – *Pegaz dęba* i nawiązującej do niej książki mojego serdecznego przyjaciela sprzed lat, Staszka Barańczaka, *Pegaz zdębiał* – książek poświęconych „igraszkom” poetów, znakomitych tłumaczy i nie-zrównanych – wierszokletów! Tak, tak – proszę państwa – nie mylicie się: Tuwim i Barańczak to poeci o ustalonym, wybitnym, uznanym miejscu w historii literatury polskiej, jedni z najświetniejszych tłumaczy obcej poezji na język polski, ale także nie-zrównani wierszokleci, zdolni ułożyć wiersz na każdy temat, podrobić każdy styl, sprostać najbardziej karkołomnym wyzwaniom najszlachetniejszego rzemiosła poetyckiego. Bardzo żałuję, że do tytułów Tuwima i Barańczaka: *Pegaz dęba* i *Pegaz zdębiał*, nie udało mi się wynaleźć jakiejś „trzeciej wersji”, jakiegoś zwrotu do nich wyraźnie nawiązującego. Ba – idealne byłoby, gdyby się to jeszcze kojarzyło z czeskim!

Miałem zresztą i własne doświadczenie w zakresie łączenia treści serio, profesorskiej wiedzy wersologa, badacza wiersza, z filologicznym humorem. Moja książka, a właściwie poradnik *Jak układać limeryki? Poradnik praktyczny wraz z ćwiczeniami dla początkujących i zaawansowanych*, niewątpliwie nawiązuje do tej tradycji tuwimowsko-barańczakowskiej, a także do tej atmosfery literackiej zabawy, jaka w krakowskim środowisku literackim wiązała się ze wspomnieniem „Zielonego Balonika” i Tadeusza Boya-Żeleńskiego, „Przekroju” i „Zielonej Gęsi” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, a także z polonistycznymi zabawami literackimi, którym patronowali nasi profesorowie polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kazimierz Wyka i Henryk Markiewicz. Uczestniczyli w nich ich uczniowie – Bronisław Maj oraz mój przyjaciel Stanisław Balbus. Książka ta nawiązuje także do krakowskich zabaw limerycznych, znanych z ustnej tradycji Ma-

cieja Słomczyńskiego, a ożywionych przez Wisławę Szymborską „po Noblu”, w którą wpisał się też Michał Rusinek.

Czegóż więc dowie się z mojej książki (słownika? abecdarusza?) miłośnik języka czeskiego? Wielu z nich będzie się chciało dowiedzieć, coż to takiego ten czeski *levoboček*, czy tak dźwięcznie brzmiąca *pampeliška* (ulubione czeskie słowo Wisławy Szymborskiej), albo równie delikatne *svítáníčko*, względnie zagadkowa czeska nazwa *Benátky* i skąd się wzięły takie zwroty, jak nostalgiczne *to se nevrátí*, i dlaczego to zamawiając niby po czesku *pivo*, można się zdradzić, że jest się Polakiem.

A co osobiście zaleciłbym w lekturze mojej książki? Chciałbym przekonać czytelników i polskich tłumaczy Hrabala, że znany bohater jego opowieści to „wujek Pepin”, a nie żaden stryjek, jak z uporem przekładają tłumacze (*por. Strýc*). Poleciałbym też przeczytanie mojego „sprawozdania-analizy”, jak tłumaczyłem na czeski *Lokomotywę* Tuwima (*por. Lokomotiva*). Takie kulisy warsztatu tłumacza ciekawią na ogół czytelników; odsłaniali je i Tuwim, i Barańczak, robili to też chętnie liczni inni tłumacze.

Chciałbym się z nimi podzielić moim największym odkryciem filologicznym – które być może niektórych oburzy – że uznawana przez wielu za najstarszy polski erotyk frywolna śpiewka żakowska, zwana uczenie *Cantilena inhonesta* (pieśń nieprzystojna), została jednak ułożona po czesku i po czesku zapisana w 1416 roku przez śląskiego franciszkanina, Mikołaja z Koźła.

Próbuję też pokazać, że czasem „obcym okiem i uchem” można spostrzec i usłyszeć coś, czego nie zauważają rodzimi użytkownicy języka, a czego przykładem jest moje wyjaśnienie, skąd się wzięło czeskie powiedzenie „mieć filipa” (*por. Filip ví líp!*) jako określenie kogoś „z głową na karku”, mądrego, łebskiego.

Zachęcam wreszcie do poznania niezwyklej historii sztandarowego dramatu socrealistycznego *Brygada szlifierza Karhana* (*Parta brusiče Karhana*), w Polsce nie tylko granego, ale i sfilmowanego!

Mam nadzieję – którą żywią wszyscy słownikarze (a książka moja jakąś tam funkcję słownika spełnia) – że ten mój „słownik” pewne czeskie słowa czy zwroty spopularyzuje, wzbogaca-

jąc język polski o nowe wyrazy i wyrażenia, które na skrzydłach tego mojego dzieła przefruną do nas przez czesko-polską granicę ponad Sudetami, Bramą Morawską i Beskidem Śląskim, aby się u nas na trwałe zadomowić. Ta myśl uskrzydlała moją wyobraźnię w żmudnej pracy nad tym *quasi*-słownikiem, którą my Polacy określaliśmy wzniosłym zwrotem „praca benedyktyńska”, a Czesi nazywają po prostu ***piplačka*** (*por. Piplačka*).

Zanim to wszystko się spełni, pragnę w tym miejscu przywołać pamięć o moich pierwszych nauczycielach języka czeskiego: pani doktor Dobroslavie Bergovej i profesorze Edvardzie Lotce, obojgu z Ołomuńca, oraz o moich praskich przyjaciółach, którzy szlifowali mój czeski na praskim bruku. Nie sposób ich wszystkich wymienić, ale dla dwojga nie może tu zabraknąć miejsca: dla wybitnego literaturoznawcy Vladimíra Macury, który tak, jak i inni wielcy uczeni, umiał się bawić własną dyscypliną naukową (*por. Teretričko*), oraz dla Jasnej Hlouškovéj, czeskiej polonistki, uczennicy Karela Krejčego, najwybitniejszego czeskiego polonisty i – o zgrozo – masona (***svobodný zednář*** – wolnomularz).

Wspomnienie Jasnej i Vladimíra niesie ze sobą pewną gorycz przyjaźni, która w trudnych latach 1968–1989 nie miała szans spełnienia się z powodu ograniczeń współpracy naukowej, z braku warunków swobodnego podróżowania i żywego kontaktu, a nawet z obawy wymiany zwykłej korespondencji, która bywała przecież kontrolowana. Niech humor tej książki zrównoważy gorycz tamtych lat.

Książkę dedykuję moim córkom. Młodsza z nich, Katarzyna, lekarz i ratownik TOPR, w latach 1990–1994, czyli w okresie, kiedy byłem ambasadorem RP w Pradze, uczęszczała do czeskiej szkoły – w klasie II Na Ořechovce, w klasach III–V Na Marjánce (szkoła z rozszerzonym językiem niemieckim) i tam posiadała biegłą znajomość języka czeskiego. Starsza, Małgorzata, zajmująca się naukowo dydaktyką chemii, nauczyła się mówić po czesku współpracując przez lata z czeskim środowiskiem chemików, czego efektem była habilitacja na Wydziale Nauk Przyrodniczych praskiego Uniwersytetu Karola (2013), na którym ja studiowałem i wykładałem.

Jak korzystać z mojej książki? Radzę najpierw przeczytać umieszczony na końcu *Dodatek*: – *Jak czytać po czesku*, czyli *Krótką instrukcję praktycznej ortografii i wymowy*. Wyjaśniono w nim, jak prawidłowo czytać i wymawiać słowa po czesku. Nauczenie się tej sztuki powinno wspomóc poznawcze i przede wszystkim estetyczne, czyli poetyckie (czes. *básnické*) walory korzystania z tej książki. Warto też przeczytać na początek hasło *Čeština*, które zawiera elementarne wiadomości o współczesnym języku czeskim i jego historii.

Na koniec niech mi będzie wolno wyrazić przekonanie, że książka moja, choć mała, wzbudzi wielkie zainteresowanie – wielka jest bowiem rzesza miłośników języka czeskiego w Polsce!

Kraków, 4 czerwca 2018